

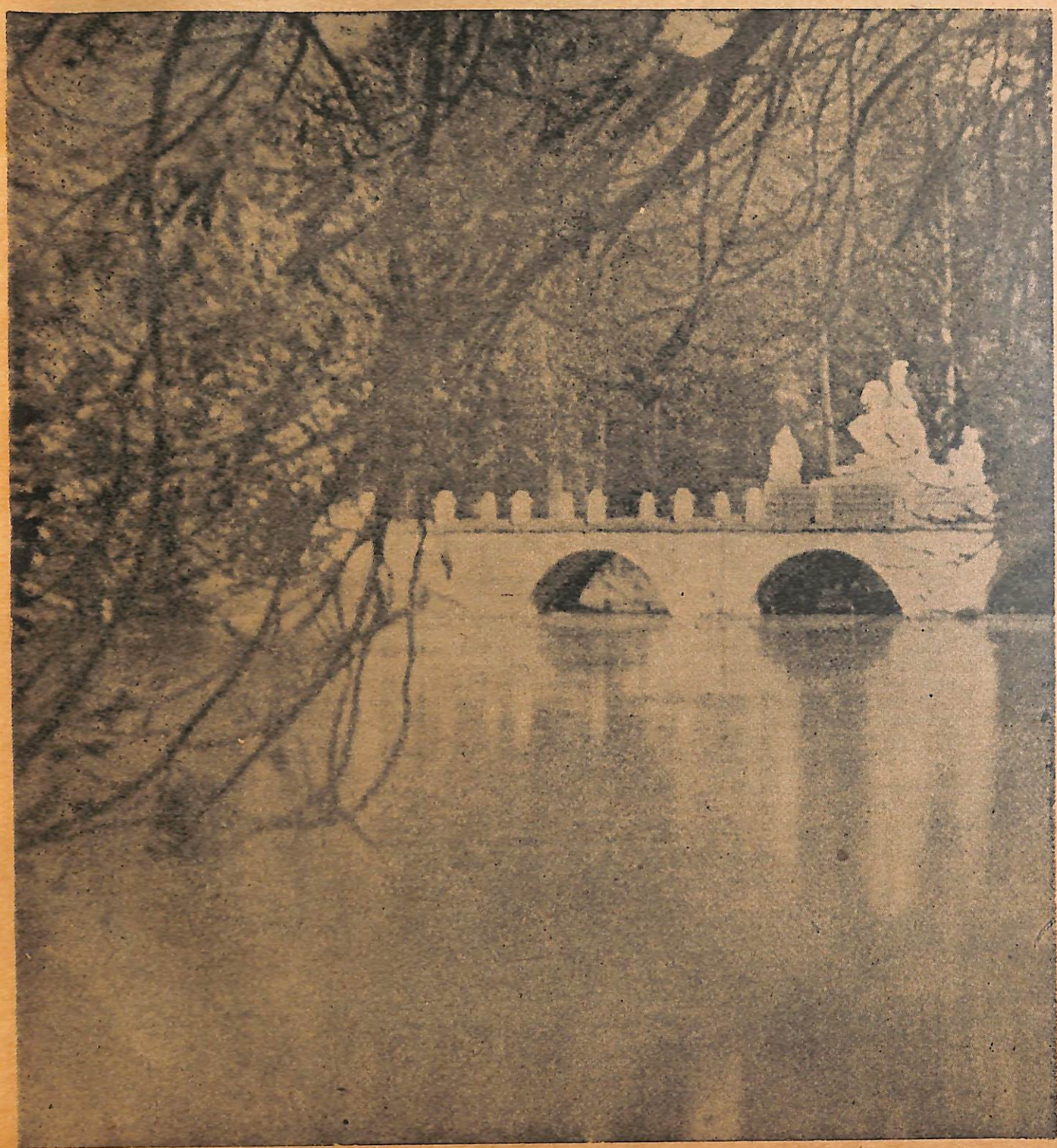
Chotnicka

P I S M O P S K I

Rok III

Listopad 1945 r.

Nr 11 (26)



i jedyny efekt — przechodzi do czegoś innego; natomiast przyroda, nie zdając sobie sprawy z tego, że naśladowanie może być najszerszą formą obelgi, z uporem naśladuje ten właśnie efekt sztuki, aż wszyscy są nim doszczętnie znużeni". (Wyczuwając — zresztą niesłusznie — jakąś aluzję do siebie, panie ukradkiem sprawdzili podobieństwo swoich tualet. Ale pocie chodziło o coś innego).

„Nikt prawdziwie kulturalny nie będzie dziś, po Turnerze, mówił np. o pięknie zachodzącego słońca — konkludował — zachody słońca stały się efektem zupełnie przestarzałym. Podziwiać je jest oznaką prowincjonalnego smaku. Nie mniej jednak są ludzie, którzy to dalej czynią. Jasnym jest jednak, że gdy sztuka jest bardziej różnorodna, przyroda staje się bardziej urozmaicona. Nawet zachody słońca”.

Najbardziej rezolutna osoba w tym towarzystwie, księżna Surveilliers zareagowała bezzwłocznie:

„Mon cher Jules, o ile cię dobrze rozumiałam — mówili do siebie na ty od ostatniego spaceru w ogrodach Kaszyny (po włosku: Le Cascine, gaje; dziś

jest tam amerykański obóz wypoczynkowy) — sztuka nie może naśladować natury dlatego, że powstałoby o wiele więcej knotów i kiczów, aniżeli dobrych obrazów czy rzeźb”.

„Ależ tak, chere princesse” — potwierdził poeta ubawiony tym sprytnym i dowcipnym wnioskiem, popartym zresztą mniej lub bardziej szczerą aprobatą reszty towarzystwa.

Kiedy wszyscy zbliżali się do małego, niepozornego obrazu ze szkoły Pawła Weronese w sali zwanej „Del' Educazione”, pod nr. 135, z głębokim przekonaniem powiedział poeta:

„Naśladować naturę, to wyrzekać się sztuki, a wyrzekać się sztuki, to wyrzekać się Boga. Tak, bo sztuka jest tym, co człowiek dodaje do tworu Boskiego, jakim jest natura, aby samemu upodobnić się do Stwórcy. Tu jest jeden z tych punktów, w którym człowiek styka się z nieskończonością. Staje się twórcą z łaski Stwórcy, jeśli Ten da mu talent i możliwości jego rozwoju. Artysta jest tylko twórcą swego dzieła, ale naprawdę jest stwórcą swojej

odmiany sztuki, swojego stylu. Pod tym jednak warunkiem, że nie naśladowując przyrody stworzy dzieło, w którym nam jej piękno się objawi. Więc z nieświadomości, jakby z niebytu przejdzie w stan istnienia, zacznie istnieć na wzór i podobieństwo dzieła sztuki”.

Poeta przez chwilę zapatrzył się zamglonymi oczami na ten niewielki obraz i potem szybko powiódł panie do powozu, sam wracając pieszo do domu, aby wysłać do matki list, który przerwaliśmy na początku. — Dalszy ciąg listu brzmiał jak następuje:

„W galerii tej jest jeden mały obraz, który mi łyż z oczu wycisnął... jest to malowidło Pawła Weronese, wystawiające Chrystusa, który się żegna z matką idąc do Jeruzalem, aby umarł. Twarz tej matki, pokora syna, który zdaje się przepraszać za to, że ją samą na świecie zostawia, prostota miejsca, gdzie się to pożeganie odbywa — wszystko mi rozczuliło niewypowiedzianie, i kocham malarza, że mu taka myśl, nie wspomniana w ewangelii, przyszła do głowy”.

Florencja, w październiku 1945.

On

WYSTAWA „ART-CLUBU”

Ruch artystyczny we Włoszech rozwija się z coraz większą dynamiką. Jesli ograniczyć się do jednego działu — malarstwa — znaleźć można na to wiele dowodów. Jeszcze podczas wojny, gdy jakaś część kraju znalazła się poza zasięgiem działań wojennych, przystępowano od razu do organizowania większej

w Rzymie międzynarodowe stowarzyszenie artystyczne pod nazwą „Art-Club”. Wkrótce po powstaniu tej instytucji wystąpiła ona z inauguracyjną wystawą pod wezwaniem „Ciągłość” (Continuita). Chodzi zarówno o ciągłość pracy galerii, w której ją urządzono, jak i o ciągłość historyczną reprezentowanych kierunków.

Urządzono ją mianowicie w Galleria San Marco, która stała się siedzibą „Art-Clubu”, na ulicy del Babuino pod nr 65, i obeszano kilkudziesięciu dobranymi płótnami olejnymi, rysunkami i rzeźbami 36 artystów (w tym 5 kobiet), reprezentujących 11 różnych narodowości europejskich. Na czoło wysuwają się nie tylko liczebnością Włosi (17 artystów - plastyków). Są bowiem wśród nich takie nazwiska jak Severini, Prampolini, Guzzi, de Pisis, Morandi itd. Bezpośrednio przy nich stoją Polacy w dobrze nam znanym gronie Jaremy, Westwalewicza, Turkiewiczza, Kościakowskiego, Domańskiej, Haara, Gletta i nowo przybyłego Mariana Szyszko Bohusza, który wystąpił z serią portretów rysunkowych, wykonanych w obozach jenieckich. Dalej idą przedstawiciele innych narodowości słowiańskich jak Bułgar A. Peikow, Austriacy G. K. Beck, i A. Fiedler, Szwajcar E. Huber, Węgier A. Tot i dwaj Rumuni Dragutescu i Iliu. Wśród kobiet, oprócz Polki Krystyny Domańskiej, znajdują się: Słowenka Bara Remec, Rosjanka Lidia Franchetti, Holenderka van den Brandeler i Szwedka S. Hammar. Zupełnym przypadkiem brak Francuzów w tym zespole z powodu nieobecności w Rzymie przedstawicieli awangardowego modernizmu.

Na wystawie tej zebrane zostały dzieła o dość jednolitym charakterze i dojrzałości pod względem nowoczesnego pojmowania zadań artystycznych. Wszyscy są modernistami, choć gama kierunków waha się od żywo nawiązujących do Cezanna przedstawicieli szkoły rzymskiej, operującej przede wszystkim stosunkami tonalnymi w malarstwie, po przez post-

impresjonistów z pośród Polaków aż do bardzo dojrzałych kontynuatorów kubizmu i innych odmian tzw. futuryzmu. Jest więc wyraźny przekrój tego, czym jest naprawdę współczesne malarstwo europejskie, choć dla szerokiej publiczności jest ciągle jeszcze tworem niezro-



Severini — martwa natura

manifestacji sztuki. Równocześnie zaczęto organizować wystawy bardziej specjalne, jak np. wystawy malarzy obcych i własnych, współczesnych, wśród których poczesne miejsce zajęły dwie wystawy malarzy-żołnierzy 2. Korpusu.

Teraz w stolicy Włoch rzucono przed oczy publiczności pokaz o zupełnie swoistym obliczu pod względem zasięgu i charakteru. Po mniej więcej półrocznych wysiłkach organizacyjnych, z niepoślednim udziałem Polaków, zawiązało się



M. Bohusz-Szyszko — portret

zumiałym, spornym i zaledwie niechętnie tolerowanym.

Na otwarciu wystawy „Art-Club” wydał w formie deklaracji jego członków, a między innymi artykuły Jaremy, Guzziego, Prampoliniego, Severiniego, statut klubu i kronikę artystyczną. Pod koniec roku zapowiedziane jest zorganizowanie nowego salonu, w pełni reprezentacyjnego dla plastyki ostatniej doby, której rozwoju wojna bynajmniej nie zdołała zahamować.

Pen

Igrzyska sportowe

2. Korpusu

Pod jakim by kątem Igrzysk nie rozpartywać — zacząć należy przede wszystkim od organizacji. Wielka reprezentacyjna impreza, której znaczenie propagandowe wychodziło daleko poza ramy sportu, była dla wszystkich komórek, przygotowujących Igrzyska, egzaminem organizacji. My Polacy lubimy narzekać na swoje rzekome niedołęstwo organizacyjne, toteż z pożytkiem będzie zanotowanie jeszcze jednego faktu, stwierdzającego przesadę naszego samokrytycyzmu.

Kto był na Igrzyskach i widział idealny porządek: na boisku, na trybunach, ba — nawet poza stadionem (dziedzina regulacji ruchu), kto kontrolował z zegarkiem punktualne wykonywanie minutowego programu, ten nie mógł znaleźć w organizacji chociaż by najmniejszej „dziury na całym”.

Powodzenie Igrzysk Sportowych, którym przyglądało się ponad 18 tysięcy widzów i w których wzięło udział 1625 uczestników — jest w niemałej mierze zasługą P.S.K. Jeżeli tylko wspomnimy o wybitnej współpracy obu Kompanii Transportowych P.S.K., które punktualnie dostarczyły widzów z miejscowości położonych o przeszło 100 km od Ancony, pozostaje do omówienia obszerny udział ochotniczek w przygotowaniu i w samym programie Igrzysk.

Zacznijmy od tańców narodowych. Mając do dyspozycji tylko trzy tygodnie na przygotowanie, dziewczęta z jednej Kompanii Transportowej i z Obozu Przejściowego P.S.K. potrafiły dać w programie sześć tańców: oberek, kujawiak, trojak, krakowiak, polonez i mazur. Ochotniczki przygotowały nie tylko tańce, ale uszyły sobie piękne kostiumy.

Pokaz tańców, uwzględniony w programie trzykrotnie, jako piętnastominutowe wstawki, wypadł doskonale. Każdemu



(fot. Michalski)

Krakowiak na Igrzyskach Sportowych (Ancona 29. X. 1945)

występowi grup tanecznych towarzyszyły okłaski widowni. Gościom zagranicznym i przedstawicielom prasy obcej szczególnie podobały się nasze tańce narodowe. Przygotowaniem i występami zespołów tanecznych kierowała pchor. Czerednikowa a partnerami sympatycznych drejwerek byli koledzy ze Składnicy Materiałowej. Ćwiczenia taneczne ochotniczek Obozu Przejściowego i uczniów gimnazjum i liceum w Sarano prowadził por. Garbiak. Zaopatrzeniem tego zespołu w kostiumy zajmowała się pchor. Bocianowska.

Poza tańcami wystąpiły ochotniczki z pokazem siatkówki. Dużą zasługę w tym względzie ma pchor. Lisiecka. W programie Igrzysk odbył się mecz siatkówki pomiędzy drużynami Komp. Transp. P. S. K. i Komp. Łączności P.S.K. Zwyciężyła Komp. Transportowa w setach 15:11 i 15:1. Skład zwycięskiego zespołu: Liśicka, Zur, Fuss, Walasewicz, Pie-

traszek, Batowska. Sędziował uważnie i... pobłażliwie por. Sawoniak. Pobłażliwość sędziego była konieczna. Niestety ochotniczki nasze grają w siatkówkę rzadko i nie nabrały jeszcze potrzebnej wprawy — a szkoda, bo siatkówka jest grą dla kobiet bardzo wskazaną i większe jej rozpowszechnienie w oddziałach P.S.K. zaczyna być sprawą po prostu nagłą. Ale to już nie wiąże się z naprawdę wspianą organizacją samych Igrzysk.

Organizacja czasu wolnego od zajęć, organizacja życia sportowego w oddziałach P.S.K., organizacja treningu sportowego i ćwiczeń gimnastycznych — to sprawy, które muszą ruszyć same ochotniczki wspólnym wysiłkiem i wspólnym zrozumieniem. Daje to pole dla sukcesów polskiej organizacji bez przymusu, organizacji ludzi wolnych. W sporcie męskim zostało to już w pewnym stopniu zrobione.

J. Włodarkiewicz

TREŚĆ NUMERU

1. „Tym się tylko żyje, za co się umiera“	Herminia Naglerowa	15. Niepokój nocy	Józef Bujnowski
2. Piłsudski	J. Kaden Bandrowski	16. „Sprawiedliwość sowiecka“ w języku włoskim	St. Włodarz
3. Taczki	Zofia Górską	17. Moja kwatery	On.
4. Groźby	Jarostaw Żaba	18. Cicerone w Galerii Pitti	Pen.
5. Czy podam się o amnestię?	Cyprian Norwid	19. Wystawa „Art-Clubu“	Henryk Majewski
6. Apel	Cyprian Norwid	20. Wszystko to już było	K. Lanckorońska
7. Krzyż i pieczęć	Wanda Heblewska	21. Święto Niepodległości w Rzymie	Hanka
8. Duchów obcowanie	Jedna z szeregu	22. Kleopatra	Józef Włodarkiewicz
9. Śp. kpt. Stefania Frołowiczowa	G. Herling-Grudziński	23. U nas	Ludwik Brzeski
10. Warszawski Listopad	Barbara Toporska	24. Igrzyska sportowe 2. Korpusu	
11. Siódma jesień	Beata Obertyńska	25. Wizyta w Cadenabii	
12. Narzeźzona Grottgera	Cezary Gotkowski	26. Kronika	
13. „Duma o Hetmanie“ - dzisiaj	Jan Bielatowicz		
14. Owady w bursztynie			

WŁOCHY, 1945 r.

„Ochotniczka“ ukazuje się raz w miesiącu — Cena 20 lirów

Wydawca: Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu
Redaktorka Naczelna: dr Herminia Naglerowa
Adres redakcji i administracji: Polforces CMF 62

„Ochotniczkę“ nabywać można w Referatach Kultury i Prasy 2. Korpusu, w Oddziałach P.S.K. w Kantynach polowych, oraz w Świetlicach